

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnoszeniem do domu 2 marki i 22 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. polnisch nr. 513.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 50 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rekopisów nie zwracamy.

Fille Recklinghausen, Herenerstr. 64. Dortmund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Friedrich-Karlstr. 25.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wa-
rę mówić, czytać i pisać po polsku!

Na wrzesień

można zapisać „Wiarusa Polskiego” na pocztę i u roznosicieli.

Na pocztę płaci się z odnoszeniem

74 fenygów

U roznosicieli płaci się 70 fenygów miesięcznie już z odnoszeniem.

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymują spadkobiercy jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Wątpiącym.

Nie, nam nie wolno porzucić pracy
i wołać: „Cała praca daremna!
Leż już ofiar biedni Polacy
zaciłi w przepaść czasu wciąż ciemna!”

Prez, prez z trującym jadem zwątpienia,
który lenistwo i słabość kryje!
Wszak Bóg nad nami! Ohmure cierpienia
miał złote słońce zarem wypije!

Nie, nam nie wolno złośliwie pytać:
„I gdzież jest pracy tak żmudnej żniwo,
co miała bujnym płonem zakwitać,
a czarnych krzyżów stała się niwą!”

Prez z żądlem żmii w bólu żywionej,
prez z bluźnierstwami ciągłej goryczy!
Wszakże Królowa Polskiej korony
wszystkie mogiły nasze policzy!

Nie, nam nie wolno, wołać, jak dzieci:
„Juz nam za długo czekać, za długo!”
Wszak, kiedy szliśmy przez mrok stuleci
za złotą Gwiazdą przewodniej smugi,
to jej nie gaśmy dziś zwątpień jadem,
lecz zapamiętani w Boże promienie
prześlanych Ojów zdążajmy śladem!
Wszak Światło — musi zwyciężyć cienie!

Marya Majchrowiczówna.

Lwów, sierpień 1915.

Przemiana wewnętrzna.

„Gazeta dla Kobiet” pisze:

Długa wojna wszechświatowa wy-
wołała bezwzględnie dużo zmian w ży-
ciu każdego z nas.

Ci, którzy poszli na bój, musieli się
oderwać od zajęć swoich codziennych,
choć usposobieni najwięcej pokojowo,
muszą poddać się grozie wojennego
życia.

Którzy zaś pozostali w domu ocu-
wiają ciężar wytworzonych przez wojnę
stosunków: pozostawieni bez męża i oje-
ca muszą sobie wielu rzeczy odmówić,
które dawniej uważali jako zupełnie
naturalne i słuszne im się należące.

Nastąpiła wreszcie przemiana wie-
lu poglądów i utartych zdań.

Widzimy wszyscy, że życie ludzkie
nie może być jedynym i ostatnim do-
brem, że trzeba je poświęcić nieraz
dla wyższych skarbów.

Stąd też od samego początku byli-
śmy świadkami wspaniałego odnowienia
życia religijnego; ludzie, którzy dawniej
nie myśleli o Bogu, zwrócili się myślą

i sercem ku wierze i prawdom obja-
wionym.

Lecz mimo to wszystko odzywają
się dzisiaj coraz częściej głosy stwier-
dzające, że przemiany te odbiły się wi-
docznie na ludziach zbyt zewnętrznie,
że nie przeniknęły do głębi, i dla te-
go słusznie nam się pytać należy, czy
nauka, wypływająca z okrutnej wojny,
przerwa czas dłuższy i czy rzeczywi-
ście na zawsze wyda zbawienne owoce.

Im dłużej bowiem trwa wojna, tem
więcej wykazuje się, że obawy pierw-
szych dni, i pierwsze przeżyte na polu
walki wrażenia mijają, i wykazuje się,
że wojna długa może wyrządzić stra-
szone spustoszenia w duszach ludzkich,
jeżeli ich przemiana nie była prawdzi-
wa i rzeczywista.

Istnieje obawa, że dusze żołnierzy
na polu walki zatwardzieją na widok
okropności i okrucieństw, a z tem po-
łączone niebezpieczeństwo oddawania
się zmysłowości, gdy tylko nadarza się
sposobność.

Ci zaś, którzy pozostali w domu, w
długiej wojnie zapominają o pierwszym
przestrachu, i jeżeli przemiana ich du-
szy nie nastąpiła zupełna, na jakiejś d-
rodze, choćby występnej, powrócić
chcą do dawniej zażywanych przyjem-
ności.

To jedno bowiem pamiętać sobie
musimy, że wojna sama, choć tak bar-
dzo oddziaływała na umysły, jeszcze nie
doprowadziła nas do pożądanego zmiany.
Wojna, choćby najdłuższa jest tylko
zjawiskiem przejściowym, nie jest ona
celem dla siebie, ale środkiem wywal-
czenia trwałego pokoju.

Wojna mogła nam być pobudką zba-
wienną do lepszego zrozumienia nasze-
go prawdziwego powołania; ażeby wra-
żenia utrwalić, do tego potrzeba ko-
niecznie, ażebyśmy zrozumieli do głę-
bi, że nie dla tego świata żyjemy i je-
steśmy stworzeni.

Na początku wojny padło hasło, a-
byśmy wrócili do skromności w używa-
niu pokarmów, w ubieraniu się; hasło
to piękne, lecz nie odnieś skutku po-
żądanego, jeżeli tylko ze względu na
wojnę starać się będziemy o oszczę-
dność i skromność.

Wrócić musimy zasadniczo do tych
cnót naszych dziadów i pradziadów
dla tego, że one jedynie zdobną czo-
wieka czy w wojnie czy w pokoju.

Gdybyśmy tylko chcieli poprawić
się dla tego, że obecnie trudniej nam
dogodzić sobie, cóżby to była za na-
prawa? Wynikałoby z tego, że przy
pierwszej sposobności powrócimy do
błędów dawniejszych, gdy tylko sposo-
bność po temu się nadarzy; wynikałoby
z tego, że i dziś nie nakładalibyśmy
sobie hamulca nawet w występach,
gdy tylko wojna nam w nich nie prze-
szkodzi.

Wojna jest nauczycielem — to pra-
wda, nauczycielem surowym i srogim,
który wyciska nam łzy bolesne, — ale
tak jak nauczyciel nie może pozostać
przy wychowaniu swoim przez całe
życie, jak raczej uczeń, korzystając z
nauk nauczyciela, musi przemienić się
wewnętrznym, a dopiero wtenczas i bez
nauczyciela da sobie radę w życiu, i
zahartowany w latach nauki będzie u-
miał wytrwać do końca, tak też i z woj-
ny obecnej korzystać musimy jako z
surowej nauczycielki, która nas tak od-
mieni wewnętrznie, abyśmy odtąd za-
wsze postępowali drogą prostą, abyśmy

umieli ograniczać się i pozbyć złych
skłonności.

Taka jedynie przemiana wewnętrzna
będzie miała dla nas znaczenie; gdy ta-
ką przemianę wyniesiemy z wojny, na-
tenczas dopiero nie napróżno biczował
nas Bóg srodze, wtenczas zawsze i
wszędzie, i w czasie pokoju, będziemy
umieli wytrwać w dobrem.

Polska.

Dzwon cerkwi warszawskiej.

„Warszawski Dzień Polski” pisze:

Do wielu rzeczy, które miały być
wywiezione z Warszawy należy wielki
dzwon w rosyjskiej katedrze na Saskim
placu. Gdy trzeba go było wskazać
usunąć, okazało się, że dzwon ten, wa-
żący mniej więcej 350 centnarów, nie
da się zdjąć bez uszkodzenia dzwonni-
cy. Urządzono więc za pomocą piły
elektrycznej podzielić go na części, w
celu ułatwienia zdjęcia. Po kilku
dniach uciążliwej roboty udało się wresz-
cie odpiłować część dzwonu, ale kie-
dy przy pomocy odpowiedniego aparatu
przystąpiono do tej czynności, część
ta upadła z wielkim łoskotem i zaryła
się głęboko w ziemię, tak że widoczny
był tylko sam brzeg dzwonu. Stało
się to zaledwie na godzinę przed zaję-
ciem Warszawy przez wojska niemieckie.
Tysiące ludzi zbiegło się oglądać
pamiętne to zdarzenie. Dodać należy,
że dzwonnica, która zwykle przy po-
mocy lamp elektrycznych iluminowana
była we dnie wielkich uroczystości, o-
świetlona była i podczas tej roboty.

W tych dniach oddział saperów nie-
mieckich — jak donosi „D. W. Ztg.” —
zajął się usunięciem pozostałej na
Placu Saskim części dzwonu.

Dostawa mięsa.

Sekcja żywnościowa powierzyła
dostawę mięsa dla Warszawy firmie
braci Frankowskich w Gnieźnie. Fir-
ma ta zobowiązała się dostarczać mię-
sa tylko w takich ilościach, na jakie ar-
mia pozwoli. Władze niemieckie za-
wiadomiły zarząd miejski, że niebawem
zaczną przybywać do Warszawy trans-
porty węgla kamiennego dąbrowskie-
go na potrzeby mieszkańców i zakła-
dów publicznych. Wobec tego władze
polecają magistratowi przygotować na
stacji towarowej potrzebne urządze-
nia dla wyładowania węgla. Magistrat
sprawę tę przekazał sekcji opałowej
Komitetu obywatelskiego.

Dla „rezerwistów”.

Warszawski Komitet Obywatelski
ogłasza, że emeryci, żony rezerwistów
rosyjskich i liczne rodziny pracow-
ników zakładów miejskich i rządowych,
o ile żywicieli ich zostali powołani do
Rosji — mają prawo do pomocy mate-
ryalnej od Komitetu. Będzie sporząd-
zona ich lista i otrzymają stałe zasił-
ki.

Wyroki śmierci.

Wyrokiem sądu polowego gubernator-
stwa warszawskiego, skazani zosta-
li w dniu 28 sierpnia na śmierć za szpie-
gostwo przeciwko armii niemieckiej:
Henryk Marzeński, Lucyan Maliszew-
ski i Antoni Świderski. Wyrok został
wykonany w tym samym dniu przez roz-
strzelanie.

Niemieckie schronisko dla żołnierzy.

W niedzielę 28 sierpnia odbyło się
w Warszawie, jak donosi „Deutsche

Warschauer Ztg.”, uroczyste otwarcie
pierwszego niemieckiego schroniska dla
żołnierzy w rosyjskim gimnazjum przy
pomniku Kopernika.

Wyższe szkolnictwo w Warszawie.

W „Deutsche Warschauer Zeitung”
czytamy: Z wyższych szkół, zamknię-
tych wskutek wojny, mają być otwarte
w półroczu zimowym Politechnika i In-
stytut weterynaryjny. W Politechnice
rozpocznie się nasamprzód nauka pier-
wszego semestru we wszystkich przed-
miotach. Instytut weterynaryjny ma
być zamieniony lub przyłączony do fa-
kultetu medycznego w projektowanym
Uniwersytecie polskim. Celem przeko-
nania się, jak wielką będzie liczba stu-
dentów, zawezwano już studentów, aby
się wcześniej zapisywali.

W sprawie używania języka polskiego.

Redaktor i wydawca „Gazety Gru-
dziądzkiej”, p. Wiktor Kulerski, zwró-
cił się telegraficznie do kanclerza Rze-
szy z powodu przykrości, na jakie ze
strony pewnych kół niemieckich nara-
żeni są Polacy, używający publicznie
języka ojczystego. Z telegramu tego
przytaczamy ustęp następujący:

„Mimo, że przeszło milion Polaków
w sprzymierzonych armiach walczy za
interesami niemieckimi, w tej części ludno-
ści niemieckiej, która przed wojną wro-
go usposobiona była dla Polaków, ów
wrogi nastrój nie tylko się nie osłabił,
lecz jeszcze się zaostrzył”. Wydawca
„Gazety Grudziądzkiej” przedłożył
kanclerzowi myśl wydania jakiejś ma-
ni festacji rządowej, któraby wszystkim
kołom ludności niemieckiej uświadomi-
ła, że teraz także ludność polska jest
równouprawniona, a jej mowa nie jako
obca, lecz jako mowa krajowa uważana
i traktowana być powinna”.

Odpowiedź nadesłana p. Kulerskie-
mu przez podsekretarza stanu Rzeszy
brzmi.

„Berlin, dnia 14 sierpnia 1914.

Podsekretarz stanu
w kancelarii Rzeszy.

JWielmożnemu Panu

z polecenia pana kanclerza Rzeszy mam
zaszczyt z uprzejmą podzięką potwier-
dzić odbiór telegramu Jego z dnia 5
bm. Pa kanclerz Rzeszy potępia to ze
stanowczością, jeżeli Pan lub inni oby-
watele państwa z powodu używania
swej mowy ojczystej mieli być narażeni
na przykrości. Wedle zdania pana kan-
clerza Rzeszy nie należy jednakże z
takich odosobnionych zajęć, nad które-
mi na pewno ubolewają wszyscy spra-
wiedliwie myślący Niemcy, wysnuwać
wniosków co do ogólnego nastroju w
kraju lub co do postawy władz, które
Polakom wymierzają pełną sprawiedli-
wość.

Z znakomitym szacunkiem
Wahnschaff”.

„Gazeta Grudziądzka” zaznacza, że
w odpowiedzi tej nie znajduje zapowie-
dzi jakichkolwiek kroków, któreby
położyły kres istniejącym stosunkom.

Na to „Rheinisch Westf. Ztg.” w
artykule pod nagłówkiem: Die Polen
rühren sich im Lande (Polacy ruszają
się w kraju) odpowiada tak:

„Polacy mylą się, jeżeli spodziewają
się, że pod wpływem wojny osiągną w

Niemce swoje cele narodowe. Szanowny Kulerski spotkał się zapewne z oporem w niemieckich kołach, wypierał się mowy niemieckiej. Zresztą niema zgoda powodu, aby Polakom okazywano szczególną wdzięczność za to, że spełnili swoje powinność wojskową. Do Warszawy nie wkroczyli jako zwycięzcy walczący o własną wolność Polacy, tylko dobrzy Niemcy.

Tak pisze „Rheinisch Westf. Ztg.”, organ wielkich przemysłowców. Teraz p. Kulerski wie, po czemu łokieć.

Polityka.

Usuwanie gubernatorów w Rosji.

Po ostatnich posiedzeniach Dumy, podczas których podnoszono bardzo ciężkie zarzuty przeciw niektórym gubernatorom, wyszło rozporządzenie najwyższe, aby gubernatorów tych usunąć z zajmowanych stanowisk. Charakterystycznym jest tu także usunięcie generała Kurlowa, prezesa władz administracyjnych w Kurlandii. Kurlów bowiem cieszył się wielkiem uznaniem w kołach najwyższych, był pomocnikiem ministra Stołypina i został swego czasu oskarżony o współudział w zamachu na życie Stołypina, dokonanego przez agenta tajnej ochrony Bagrowa. Kurlów musiał poprawdą wówczas ustąpić, ale śledztwo wdrożone przeciwko niemu zostało umorzono i z początkiem wojny uzyskał on nowe ważne stanowisko. Dopiero poseł Goldmann, przedstawiciel Łotyżów, wykazując jego „przyjazne” ku Niemcom usposobienie, zachwiał jego dalszą karierę.

Pisma rosyjskie o zmianie ministrów.

W „Rieczy” czytamy: Pomocnik ministra spraw wewnętrznych Dżunkowski ma ustąpić, a na jego miejsce mianowany zostanie dotychczasowy gubernator Grodna, Szebeko. Następca ministra finansów, Barka mianowany będzie hr. Kokowcew, który wyjechał zagranicę na narady z ministrami finansów Anglii i Francji.

Generał Ruskij otrzymuje nowe dowództwo.

„Times” donosi, że generał Ruskij, dotychczasowy dowódca armii piotrogrodzkiej, zamianowany został naczelnym dowódcą armii północnych.

Złota dola.

Napisała Marya Rodziewiczówna.

Ciąg dalszy.

Zawrócił i ruszył w lewo, w wąską uliczkę, biegnącą między zagrodami mieszczan, aż do szkoły, cmentarzyska i dalej w pola i głusze.

Domy tu były niższe, okienka mniej sze, błoto głębsze, a przed idącym z każdego kąta występowały pamiętki dzieciństwa, zrosłe z tą nędzą, z temi lepiankami, z tem ubogiem otoczeniem. Tu się urodził i wzrósł, bawiąc się piaskiem i kamieniami, prześladowany psy i koty, psocąc po ogrodach sąsiadów. Stąd odszedł przed laty w świat.

I oto wracał. Oczy jego nawykłe były do wielkich miejskich gmachów, do fabryk — rodzinna osada wyglądała teraz podwójnie nędzna i mała.

Zatrzymał się wreszcie. Nawpół rozwalony płot otaczał sadek i malutką w ziemię wrosłą chatę; obok pochylała furtka zapraszającą wędrowca do wejścia.

On stał długo, zwiesiwszy głowę i ręce. Z pod brwi patrzył na światło w okienku i nie śmiał przestąpić tego progu, deptanego stopami ojca nieboszczyka i matki wdowy. Syn marnotrawny nie wart był takiej zagrody.

Pchnął furkę nieśmiałym ruchem. Pies nań wypadł, witając zajądłem szczekaniem. Dał mu szarpnąć swą odzież — pies przy swoim stał prawie. Stróż to był wierny, posłuszny i uczciwy — a on...

Skrzypnęły drzwi sieni. Kobieta

Z stron ojczystych.

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

Starogard. Ucznia szkolnego Artura Nagla z Tczewa skazała izba karna za kradzież kilku miechów, spodni i żakietów na miesiąc więzienia.

— **Oberżyska Franciszka Dommer** z Osieczny sprzedała chłopakowi szkolnemu cygara wbrew zakazowi zastępcy jenerała komendującego. Sąd skazał ją za to na dzień więzienia.

Sopoty. Wdowa Augusta K. przechowała skradzione przez pewnego czeladnika rzeźnickiego mięso. Za to skazał ją sąd ławniczy na dwa tygodnie więzienia.

Buczek, pow. świecki. Właściciele Gwizdałowej skradziono ze stajni konia i wóz.

Krajenka. Robotnika Smolarka zatrudnionego w piłę Kredkiego przywalił stos desek tak niebezpiecznie, że przywołany lekarz stwierdził już tylko śmierć u nieszczęśliwego.

Koczoła, pow. człuchowski. Do biura budowlanego Barwolda włamał się nocą złodziej i skradł pieniądze służące jako zapomogi dla rodzin wojaków. Z Miastka sprowadzono psa policyjnego.

Susz. Z więzienia tutejszego uciekł stolarz Roszak. Liczy on 23 lata i jest głuchoniemy.

Grudziądz. Policja kryminalna w Grudziądzu pojmała dwóch chłopców z Berlina, którzy się chcieli przedostać do Rosji, celem „szukania tam pracy”. Byli to 15-letni Jan Litwin i 14-letni Waldemar Höpner z Berlina. Höpner, skradłszy swemu starszemu rodzeństwu 42 mk. udał się razem z towarzyszem Litwinem do Tczewa myśląc, że tu już będą blisko granicy. Wzdłuż Wisły szli pieszo, nocując często pod gołem niebem i żywiąc się surowymi ziemniakami, jabłkami i marchwią. Ostatecznie przybyli do Grudziądza. Ponieważ już pieniędzy nie mieli, a gód im bardzo dłużył, więc stawili się sami na policyi, nie zdolawszy zająć tam, dokąd się wybrali.

Olsztyn. Kilku chłopców bawiło się na rogu ulic Roberta i Królewskiej. W chwili, kiedy zbliżał się wóz kolei elektrycznej, przebiegło czterech chłopców ulicę, jeden z nich 3-letni Oton Nehring, pochwycony został przez tramwaj. Malcowi ucięte zostały obie nogi poniżej kolan. Nieszczęście stało się w oczach matki, która stała na przeciwnej stronie ulicy. Człopeczyka, dającego już tylko słabe znaki życia, prze nieśli sanitariusze do domu chorych, gdzie wkrótce umarł. Śledztwo wykazało, że chłopczyk sam zawinił wypadek. Kierownika nie spotkała wina; kiedy zauważył co się dzieje, natychmiast wóz zatrzymał, lecz wówczas było już zapóźno.

zgarbiona i siwa wyjrzała z chaty, nawołując psa. Wędrowiec zbliżył się do niej.

— Kto tam? — spytała, cofając się, na widok czarnej postaci.

— Ja, matko... — odparł stłumionym głosem.

Kobieta zatrzęsa się całym ciałem. Przez dwanaście lat nie zapomniła dźwięków tej mowy.

— Kto? — powtórzyła uszom nie wierząc.

— Ja matko, Paweł! — powtórzył.

Zapanowała chwila milczenia. Łojówka na stole i parę głowni w komini oświeślało chatę i ich dwoje.

On stał w progu, pochylony, mnąc czapkę w rękę; ona naprzeciw niego błada, drżąca, bez głosu.

Nagle poczerwieniała od gniewu i wstrętu, odstaąpiła jeszcze dalej i spytała surowo:

— Skądże ty przychodzisz? Z więzienia, czy z szynku?

Po jego twarzy przeszedł żar rumieńca.

— Ja, matko, po więzieniach się nie wałęsałem! — wyjąkał. — pracowałem!

— Pracowałeś?... Kłamiesz! Kto pracuje, nie wygląda tak, jak ty! Tyś rabował chyba.

Wskazała pogardliwie na jego łachimany.

— I czegoś wrócił? — zawołała znowu. — Dość ja wstydu miałam przez ciebie i dość łez! Daj mi umrzeć w spokoju.

— Ja nie wiem, czego ja przyszedł — zaczął posępnie, przygnębiony surowym wzrokiem. — Byłem stąd niedaleko... coś mnie wzięło, przyszedłem...

Z Księstwa Poznańskiego.

Gniezno. W nocy z czwartku na piątek zakradli się złodzieje z ul. Franciszkańskiej do składni mebli p. Rosińskiego przy Rynku i wynieśli 2 dębowe postumenty, stół i inne rzeczy. Policja jest już na tropie złodziei.

Gniezno. Administracja kolejowa rozpisała submisję na roboty ziemne dla rozszerzenia torów przy tutejszym dworcu. Nadeszło kilka ofert, z których najwyższa brzmiała na 144 216 marek, najniższa na 66 042 mk. Różnica wynosiła zatem „tylko” 77 174 marek.

Chodzież. W powiecie tutejszym mnoży się skargi w ostatnim czasie na opilstwo. Wobec tego landrat postanowił w każdym wypadku, w którym spotka się pijanego, wyprawiającego burdy i dającego zgorszenie, wydać zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w odnośnej gminie; ewentualnie nastąpi zamknięcie wszystkich kłajp.

Żnin. Z wybuchem wojny zgłosił się do wojska jako ochotnik 60-letni gospodarz Wilhelm Detert z Tonowa pod Żninem. Pierwotnie nie chciano go przyjąć, ale w końcu po długim naleganiu uczyniono załóżkę jego życzeniu i wysłano go w pole. Walczył on między innymi przeciwko rosyjanom w Karpatach, gdzie został ranny w ramię. Obecnie znajduje się jeszcze w lazarecie wojskowym w Królewcu, lecz przyszedł do siebie już tak dalece, że chce znowu udać się na front. Dwóch synów jego walczy w Królestwie, trzeci we Francji. Wszyscy urzej żyją i zdrowi. Teraz zgłosił się również do wojska czwarty syn, liczący lat 17 i pół.

Wschowa. Z niewiadomej przyczyny targnęła się na życie 17-letnia piasienka Gienarda George, będąca w obowiązku u właściciela tutejszej restauracji. Idała się ona z powierzonym pieczy jej dzieckiem za szpale koleją do domu, do którego spływa ślam z cukrowni, usunęła jeden z bloków i rzuciła się do dołu. Dziecko posadziła w pobliżu na murawie. Na krzyk dziecka zbiegli się robotnicy kolejowi i wydobyli denatkę ze słama, lecz wszystkie zabiegi w kierunku przywrócenia jej życia okazały się daremnymi.

Rozmaitości.

Muzyk żebrakiem. Do jakiego stopnia szerzy się w różnych kołach wiedeńskiego proletariatu nędza, niech świadczy proces jaki toczył się w tych dniach w sądzie obwodowym. Zasiadł na ławie oskarżonych czelista Jan Hanan, członek orkiestry, która zwykle w czasie sezonu koncertowała w jednym z celniejszych austriackich uzdrowisk. Pewnego razu policy-

Biedny ja, matko, ale wy nie wiecie, co we mnie żyje, jaki ja nieszczęśliwy! Nie ze szczęścia ja hulał i pił, dawniej, nie ze szczęścia uciekłem, jak złodziej, w świat!... Oj, niedoła to moja, niedoła!

Zamilkł, coś go w gardle ścisnęło; staruszka patrzyła surowo na niego, ale też milczała.

— Karzecie mnie słusznie, matko! Nie wart jestem niczego dobrego i nie spodziewałem się łaski, tu idąc! Nie zrobię wam więcej wstydu, pójdę sobie dalej; tylko wam oddam tych trzydzieści rubli, com ojcę wziął, jakem uciekał z domu.

Przystąpił do stołu, zdjął worek z pleców, sięgnął w zanadrze bluzy, dobył skórzany woreczek i wysypał z niego wszystko, co do grosza — srebrniki, miedź i asygnaty. Pusty woreczek wsunął napowrót za bluzę i westchnął.

— Przeliczcie, matko, i darujcie! Nie bójcie się tych pieniędzy... zarobiłem uczciwie rękoma, w fabryce. I oto je wam odnoszę za tamte skradzione!... Ojca w chacie niema! za niego mi odpuszcicie, nim pójdę!

— Ojciec umarł i Józika niema! Pochowałam wszystkich! — szepnęła kobieta.

On się cofnął do progu, wziął znowu worek na ramię, zamglonemu oczyma obejrzał ściany chaty, nieśmiało spuścił wzrok na matkę.

— Jam winien waszych łez... ja winien! — szepnął. — Za mną leży krzywda brata i jego narzeczona, za mną swawola i kradzież... i ojcowskie przekleństwo! Och! matko, jam grzeszył, ale i dobra nie znalazł, ni radości, ni

ant pr-szował Hannana za to, że chodząc od domu do domu żebrzał. (Oskarżony tłumaczył się, że skutkiem braku „engagement” popadł w skrajną nędzę i musiał aby ratować od głodu siebie i rodzinę chodzić po prośbie. Sąd uznając okoliczności łagodzące, skazał go na trzy dni aresztu.)

List pisa Malika z Sybervii. Z Marburga nad Drawą donoszą: Wydarca piśma, niemieckiego wychodzącego w Marburgu, okręgu wyborczym posła do Rady państwa Malika, otrzymał od niego list z Omska z czasu Zielonych świąt. Poseł Malik, który jako nadpomocznik dostał się w Przemysłu do niewoli, pisze w tej karcie: „Dostawszy się z waleczną zadozą Przemysłu jako niewyciężony do niewoli, zostaliśmy tutaj w ciągu 21-dniowej podróży przywiezieni, gdzie przebywamy od miesiąca, mianowicie sztab komendy twierdzy z wyjątkiem Kusmanika. Zdrowie moje fizyczne jest bardzo dobre, zaniechanie moje niewymuszone. Szczegółowych wiadomości naturalnie udzielać nie mogę, chyba tych, że słońce sybirskie i tutaj bardzo pięknie świeci i że wszyscy (jest nas tutaj kilkadziesiąt oficerów w niewoli) czujemy się prawie jak na letniej willejatoze w Karthaus lub Karlowie (są to znane austriackie zakłady karne, przyp. Red.) Zjemy tu co najwyżej w nieco ciśniejszych stosunkach, jak nasi tamtejsi towarzysze z ojczyzny...”

Dom i łóżko w kieszeni. Wiadomo, że Bias, jeden z 7 medrów Grecji miał zwyczaj noszenia swego całego majątku przy sobie. W ślady starożytnego Biasa idzie Anglik Holding, który urządza się tak wygodnie, że wszystko, co posiada, nawet łóżko i dom cały ma zawsze w kieszeni. Wynalazł on mianowicie cudowny sposób składania łóżek, domków, w mieszkanie małe pakiety. Dom pana Holdinga waży 12 uncji, ma więc wagę miedzi i funtowa. Twórca tego wynalazku 70-letni starzec zapewnia, że nieraz przepełniał noce w swym składającym domu, pod gołym niebem, bez względu na pogodę i bez narażenia na szwank swego zdrowia. Dom ten może pomieścić wygodnie dwie osoby: złożony jest wielkości średniej książki. Łóżko p. Holdinga jest naturalnie jeszcze mniejsze i lżejsze, wraz z domem można je wygodnie nosić w kieszeni. Obok tego pomyślowy Anglik ma przy sobie różnorodne inne przedmioty potrzebne do codziennego użytku, jak naczynia, różnego rodzaju narzędzia, a nawet mały piecyk własnego pomysłu funtowej wagi.

Cały ten dom z całym jego wyposażeniem, o wadze 3 i pół klg. jest wszędzie niedostępnym towarzyszem pana Holdinga.

Do jakich jeszcze zadziwiających wynalazków dojdzie pomysłowość angielska?

spokoju! Boże mój, jaką ja mękę w sobie noszę, jaką mękę! Żebyście wiedzieli matko. Coś tam we mnie pokutuje, szarpie, dręczy; jak w dzieci, tak w noc głuchą; coś woła i pcha na przód... jakaś nuda i tęsknica do szerokiego świata... Od dziecka mi tak!... Chciałem zapać tę chorobę i nie mogłem, chciałem zakochać się, oszaleć... nic nie pomogło. Nie wstrzymała mnie chata, ani wy, ani dziewczyna, ani żadna moc! Taka chęć, matko, gorsza od śmierci... Gnała mnie ona po świecie przez te dwanaście lat jak wilk odłaz, nigdzie się nie ostał, nic nie przykuło. Chwytałem się i roboty, i szukałem śmierci! A męka nie wyszła ze mnie i nie wyjdzie, aż z życiem chyba!

Czoło jego nabiegło krwią. Słowo płynęło to cicho, to namiętne, z zalemem to z rozpaczą. Ręce założył na piersi w pięść i cisnął tę moc straszną, co w niej huczała, jakby sam siebie chciał zadławić, zabić, poszarpać ten głód zmiany wrażeń, tego ducha niespokojnego a burzliwego.

Zmęczony urwał i ciężko dyszał, wodząc oczyma po ścianach lepianki. Ratunku, zda się, w nich szukał i polowania.

Mularzowa słuchała, nie przerywając. Kobieta to była uczciwa, surowa dla siebie i innych. Cnotę uważała za obowiązek, obowiązek za jedyne dobro i zadanie. Więc człowiek ten, który żadnego obowiązku nie uszanował, żadnej cnoty nie posiadał — wstrętnym jej był.

Ale to chłopak jej był — najmłodszy — jedyne teraz.

Ciąg dalszy nastąpi.

Podobienstwo.

Doktor (do swojego krawca): — To pewnie panski chlopak?
Krawiec: — Do uslug pana dobrodzieja...
Doktor: — Ja tez zaraz zauwazyłem podobienstwo....
Krawiec: — Czy do mnie? bo to tylko mój bratanek....
Doktor: — Wcale tez nie do pana, mianowicie tylko podobienstwo pomiędzy jego krawcem, a mojem ostatniem ubraniem, na które pan tak wiele materyi spotrzebowal...

Na wsi.

Woznica (odwozacy dame na letnie mieszkamie): — Czy paniuchna ma fałszywe zęby?
Dama (oburzona): — Cóż was to może obchodzić?
Woznica: — Ja tam nie z ciekawości pytam. Ale nasze drogi są pełne wybojów, więc jeżeli zęby nie siedzą mocno, to lepiej je schować do torby.

Wojna.

Z wojny dziś mało wiadomości. Zaczaj się na zachodzie a na wschodzie ruch znacznie powolniejszy. Na pograniczu włosko-austriackim walki zacięte ale bez większych dla strony zaczepiającej korzyści. O walkach na Kaukazie i w Mezopotamii ledwie głuchy do nas dochodzi odgłos. O wiadomości godne wiary z tamtych stron bardzo trudno. Jeszcze mniej wiemy o tem, co dzieje się w dalekich koloniach zamorskich i o walkach na morzu, choć często czytamy o zatopieniu okrętów kupieckich przez niemieckie łodzie nurkowe.

W świecie wojenno-politycznym panują nieśmiertelne intrygi. Układy niemiecko-amerykańskie doprowadziły do załagodzenia zatargu i niebezpieczeństwo wojny minęło, gdyż Niemcy oświadczyły gotowość do wydania rozkazu, aby ich łodzie nurkowe przed zatopieniem statku przewozowego ostrzegaly go i daly załozde oraz podróżnym czas do przejścia na łodzie ratunkowe.

Balkany w tej chwili większą są zagadką niż kiedykolwiek, ale gazety zapowiadają zupełnie na pewno rychłe rozwiązanie zagadki. Widocznie ktoś ma królom bałkańskim przyłożyć do piersi polityczny pistolet z żądaniem, aby oświadczyli, po której chcą stanąć stronie. To pewna, że gra w ciuci babkę, szczególnie to czekanie Rumunów, aż wielkie mocarstwa nawzajem zmarnują się w walce, zniecierpliwia obie strony wojujące. Związek łaciński-francuski zaś gniewa upór, z jakim król grecki sprzeciwia się ustępstwom na rzecz Bułgarii, co tę ostatnią powstrzymuje od uderzenia na Turków. Ze Bułgaria gotowa pójść przeciw Turcyi także się domyślać ich ociąganie się z podpisaniem układu z rządem tureckim. Ale i ten pewnie nie zbyt jest skory do oddania całych powiatów, bo przecież nie na to wypowiedział wojnę niektóre w roku 1878 powstrzymały Rosję tylko Rosji lecz także mocarstwom, w pochodzie na Konstantynopol i przeszkodziły rozbiciu Turcyi europejskiej przez utworzenie wielkiej Bułgarii z Macedonią, Salonikami i Adrianopolem.

W każdym razie, jeżeli pozory nie mylą, doczekamy się niebawem ciekawych wiadomości ze świata dyplomatycznego i z pola walki.

NIEMIECKIE SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

WTB. Wielka kwatera główna, 6 września.

Na zachodzie.

Niema ważnych wiadomości. Nieprzyjacielski samolot zestrzeliliśmy nad drogą z Menin do Ypern.

Na wschodzie.

(Wojska marszałka Hindenburga.)
Od morza Bałtyckiego aż w okolice na wschód od Grodna położenie się nie zmieniło. Prawe skrzydło zbliżyło się do Niemna pod Lunnem i w odcinku Rosi na północ od Wilkowiszek.

Z różnych stron.

Bochum. Dnia 31. sierpnia chciał pewien uczeń pozbyć się w handlu starszyzną srebrnego kieszonkowego zegarka, który prawdopodobnie pochodzi z kradzieży. Właściciel może się przed południem od godz. 8-9 lub po południu od 3-4 w drodze 41 dyrekcyi policyjnej zgłosić.
Röhlingshausen. Górnik K. zasypał węgiel w kopalni Königgrube. Śmierć nastąpiła wkrótce.

(Wojska marszałka księcia Leopolda bawarskiego.)

Wojsko przeszło wśród walki z tylnymi strażami przez odcinek Rosi na południe od Wilkowiszek. Przeszło także przez bagna pod Zwoleniem (na północ od Pruzany).

(Wojska marszałka Mackensena.)

Natarcie postępuje naprzód.

Na południowym wschodzie.

Nie zaszło nic ważnego.

Naczelné dowództwo wojsk.

ZAMACH ANGIELSKI.

nn Haga. Z Aten donoszą, że angielska łódź nurkowa wtargnęła do morza Marmara, nad którym leży Konstantynopol, i wysadziła pod Krenzen kilku maitków, którzy mieli wysadzić w powietrze most kolejowy 46 kilometrów od Konstantynopola, ale zniszczenie mostu nie udało się.

SPRAWOZDANIE WIOSKIE.

WTB. Rzym, 5 września wieczorem. Mniejsze oddziały starły się na wyżynie Redival, w dolinie Strino, pomiędzy Valle i Marco, w dolinie Adygi (Etsch) i w okolicy szczytu Cista i doliny Lugana. Wszędzie nieprzyjacieli był zniewolony cofać się ze stratą. Na wyżynie Redival nasi zburzyli okop nieprzyjacielski i zdobyli wielką ilość naboju oraz materiały wojenne, które nieprzyjacieli pozostawili. Jedną z nowych baterij zburzyła rusztowanie, zbudowane przez nieprzyjaciela, celem naprawienia kopuły fortu Dosse Sommo na wyżynie Folgaria. W górach Karstu posunęliśmy się na kilku punktach naszej linii naprzód i zajęliśmy okopy nieprzyjacielskie. Postęp nasz był szczególnie znaczny w odcinku Doberdo, na południe od drogi prowadzącej do tej miejscowości. W ciągu dnia 2 września rozwinęła się walka w odcinku Dej Sei Dusi i dała nam zdobyć 150 karabinów, kilku tysięcy naboju i innego materiału wojennego.

Od kilku dni rzuca nieprzyjacieli na nasze linie liczne odezwy, nawołujące naszych żołnierzy do zbiegostwa oraz gazety, podające niezdarne kłamstwa.

Cadorna.

SPRAWOZDANIE NIEMIECKIEGO SZTABU MORSKIEGO.

WTB. Berlin, 7 września. Według doniesienia jednej z naszych łodzi nurkowych, która spotkała na morzu łódź nurkową nr. 27, ta ostatnia zatopiła około 10 sierpnia mały starszy krążownik angielski. Łódź nr. 27 nie powróciła. Ponieważ od dłuższego czasu znajduje się na morzu liczyć się trzeba z jej stratą.

Dnia 18 sierpnia o godzinie 7 po poł. angielski parowiec pasażerski znów ostrzeliwał z armat niemiecką łódź podwodną, która ostrzeżeniem usiłowała zatrzymać spotkany w kanale brytyjskim parowiec.

Zastępca naczelnika sztabu marynarki, podp. Behnke.

Wanne W nocy na czwartek włamali się złodzieje do pewnej wili przy ul. Dorstenkiej i pobrali różne kosztowności.

Linden. 49-letniemu górnikowi Brauerowi weszła ręka w maszynę do młócenia, przy czem zraniła się tak niebezpiecznie że B. umarł po kilku dniach wskutek zatrucia krwi.

— Złodzieje włamali się do mieszkania ks. prob. Steinigera i ukradli artykuły spożywcze oraz odzież. Sprawców aresztowano.

— 18-letni górnik Bröcker zabił się w kopalni „Ventonener Sohn“, wpadłszy do sztybu.

M. Gladbach. Wykonano wyrok śmierci na zecerze V., który przed rokiem udusił gospodynię Marpe.

Walbrug. 24-let. pielęgnarka od czerwonego Krzyża z Walburga, która w Kolonii wyskoczyła z tramwaju znajdującego się w ruchu strzaskała sobie czaszkę i umarła na miejscu.

Ostatnie wiadomości.

CO PRAGNIE CAR UZYSKAĆ W OBECNEJ WOJNIE.

Biuro Tel. Wilffa donosi, że podczas rozpoczęcia obrad nad sprawą zaopatrzenia wojska w amunicję wygłosił car przemowę, w której zaznaczył, że kwestya dostatecznego zaopatrywania wojska w amunicję, jest jedyną, na którą czeka armia rosyjska, by powstrzymać obcą inwazyę i znowu sprowadzić zwycięstwo dla oręża rosyjskiego. „Ciała prawodawcze zapewniły mnie — wywozili car — że wojna musi być przeprowadzona do zupełnego zwycięstwa. Nie wątpię, że jest to głos całej Rosyi. Nic nie powinno naszej woli i naszych sił odwracać od jednego celu, który mamy obecnie przed oczami, mianowicie wypędzenia nieprzyjaciela z naszego kraju.

Minister wojny Poliwanow dał pogląd na zarządzenia poczynione przez konferencyę w jej dawniejszym składowie. Dawniejsza konferencya nie ograniczyła się tylko do zużytkowania istniejących środków technicznych, lecz przystąpiła także do budowania nowych fabryk amunicji, udzielała prywatnym przedsiębiorstwom wielkich zamówień, zapewniała fabrykom dostawę paliwa, starała się o pomnożenie liczby robotników fachowych, o uregulowanie transportu i t.

Prezydent rady państwa, Kulomżyn oświadczył w swej mowie, że niepełne zwycięstwo zagroziłoby ojczyźnie dalszą zależnością ekonomiczną, dla tego trzeba się starać na wszystkie strony o potrzeby i uzbrojenie armii i floty.

Prezydent dumy rosyjskiej Rozdzian ko protestował z naciskiem przeciw myśli zawarcia pokoju, zanim nieprzyjacieli jest pobity i ostatecznie rozgromiony. Siła moralna narodu nie jest przez nieśczęścia wojny złamana i pozostaje niewzruszoną. Mówca wzywa cara, by powołał cały naród do współudziału w świętej pracy. Naród rosyjski jest zdecydowany na zawsze zerwać zniechędzone kajdany niemieckie.

CHOĆBY 10 LAT WOJNY.

Prezydent dumy rosyjskiej Rozdzian ko, zaznaczył, że Rosya nie odda ani piędzi ziemi i nie zawrze pokoju, dopóki nie odniesie zupełnego zwycięstwa.

Może — mówił — wypadnie nam w jować jeszcze 5 może 10 lat, możemy opuścić Petersburg i Moskwę, możemy cofnąć się za Ural, ale pokoju nie wrzemy, dopóki nie zwyciężymy.

PÓŁ MILIONA WOJSKA NAD DARDANELE

zamierzają Anglicy rzucić, aby unicestwić plany, jakie Niemcy mają na półwyspie bałkańskim. Tak według WTB

donoszą do berlińskiej „National-Ztg.“ z Rzymu przez Szwajcaryę.

POLAK ROZSTRZELANY WE FRANCYI.

Wybuch wojny zaskoczył we Francyi dużo bawiących tam rewolucjonistów rosyjskich, wśród których byli niektórzy pochodzenia polskiego. Nakazano im albo wyjechać z Francyi albo wstąpić do francuskiej legii zagranicznej. Różni rewolucyoniści wstąpili do legii ale niektórzy z nich dopuścili się buntu i zostali rozstrzelani a wśród nich także socyalista pochodzenia polskiego Adamczewski.

NOWY ZATATG Z AMERYKĄ.

mają Niemcy z powodu zatopienia okrętu pasażerskiego Hesperian, ponieważ stało się to bez poprzedniego ostrzeżenia załogi.

Polskie nabożeństwo w Wanne (Unser Fritz.)

W sobotę 11 września sposobność do spowiedzi św. po południu od godziny 4 począwszy. W niedzielę 12 września sposobność do spowiedzi św. rano od godz. 6 pocz. Msza św. z polskim śpiewem i kazaniem o godz. 9. Po południu kazanie z nabożeństwem o godz. 4. W poniedziałek 13 września do południa jeszcze będzie sposobność do spowiedzi św.

Polskie nabożeństwo w Wattenscheid w kościele św. Józefa.

W sobotę 11 września sposobność do spowiedzi św. po południu od godziny 4 począwszy. W niedzielę 12 września sposobność do spowiedzi św. rano od godz. 6 pocz. Po południu kazanie z nabożeństwem o godz. 4. W poniedziałek 13 września do południa jeszcze będzie sposobność do spowiedzi św.



Tow. św. Wawrzyńca w Horstermark podaje swym członkom do wiadomości, iż umarła żona członka naszego

śp. MARYANNA JANKOWIAK

urodz. Knapp
Msza św. żałobna za duszę zmarłej odbędzie się w czwartek 9 bm. w kościele parafialnym w Horst-Emscher. — Pogrzeb w czwartek 9 bm. o godz. 4 po 8 z domu żałoby przy ul. Fischerstr. 47. Członkowie winni się stawić o 7½ na sali posiedzeń. O liczny udział w nabożeństwie i pogrzebie prosi Zarząd.

Za druk i nakład: „Wiarus Polski“, Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. — Odpowiedzialny za redakcyę Jan Brejski w Bochum.



poleca w wielkim wyborze

„Wiarus Polski“

Bochum

Klosterstr. 8.

PROGRAM

Tow. Głmn. „Sokół“

Recklinghausen miasto.

W połączeniu z ogólnymi Towarzystwami w niedzielę 12 września

na wietnicy p. Michała. Hernerstrasse 39

Przedstawienie Amatorskie

Odegrane zostaną następujące sztuki:

1. Pieśń wstępna: Matko niebieskiego pana
2. Błogosławieństwo matki (w 3 aktach)
3. Zaręczyny w plantacyach (w 2 aktach)

w przerwach i wolnych chwilach zostaną odegrane 3 humoreski i jedna deklamacya.

Na zakończenie zostanie zaśpiewana pieśń przez amatorów: „Dobranoc“ i ogólna pieśń. Wszystkie nasze dzienne sprawy. Na tak dobroczynny cel pukamy, do serc waszych zańci Rodacy i Rodaczki w miejscowości i okolicy o jaknajliczniejsze poparcie Braci naszych

Zarząd

A. Schulz, prezes.

Nowości jesienne

Damskie płaszcze, kabały, kostymy, bluski, spodnice, dziecięce kabały, płaszcze, suknie
nadeszły w wielkim wyborze.

Nasze ceny są znane ze swej taniości.

Mamy wybitnie piękne modele wiedeńskie i niemieckie oraz wielki wybór

Dział stroju:

kapeluszy damskich i dziecięcych

najbardziej wytwornych, elegancyjnych, a jednak w trwałym skromnym
wykonaniu odpowiednio do obecnych ciężkich patriotycznych czasów

po nadzwyczaj niskich cenach.

Hermann Baruch & Co. G. M. B. H. Bochum

Telefon 226.

Na bezdomnych!

Złączone Tow. w Horst-Emscher

urządza

w niedzielę, dnia 12 września 1915 r. na wielkiej
sali pana Brinkmanna, Fischerstr.

wielkie przedstawienie teatralne

pod tytułem:

Pan Burmistrz z wielkich Kozłowie

z występem Koła śpiewackiego Lira z Oberhausen.

Program:

1. Otwarcie uroczystości. 2. Występ Koła śpiewu z pieśnią
powitalną. 3. Pierwszy akt sztuki „Pan Burmistrz
z wielkich Kozłowie”. 4. Koncert. 5. II akt sztuki: Pan Burmistrz z
wielkich Kozłowie. 6. Występ Koła śpiewu. 7. Koncert. 8. Ogólna
pieśń: Wszystkie nasze dzienne sprawy.

Początek o godzinie 6 po południu.

Wstęp na salę już od godziny 4 i pół.

Palenie tytoniu podczas przedstawienia surowo zakazane. — Dzie-
ciom niżej lat 14 wstęp wzbroniony.

Ceny miejsc: Miejsce rezerwowane 3 m., I miejsce 2 m.,
II miejsce 1,50 m., III miejsce 1 m., galerya 50f.

Bilety nabyć można przed czasem u pp. Stefana Wojciechowskie-
go, Kamp nlica 24., Kaźmierczaka, mistrza krawieckiego, Fischer
ulica 84, u pani Kozubek w składzie kolonialnym, Fischer ulica 182
u pana Włochnika w specjalnym składzie masła, Essener ulica 6
u p. Sadowskiego, mistrza krawieckiego, Essener ulica 68.

Czysty dochód przeznaczony na bezdomnych
braci naszych więc upraszamy Szanown.
Rodaków z Horst-Emscher i okolicy o jak
najliczniejsze przybycie.

(484)

KOMITET.

Baczność! Wanne! Baczność!

W niedzielę dnia 12-go września urządza

Towarzystwo Oświata

w imieniu wszystkich towarzystw w Wanne na sali
p. Unterschmanna przy ul. Dworcowej obok kościoła kat.

wielkie przedstawienie teatralne

pod nazwą:

Chata za wsią

Dramat w 5 aktach, bardzo zajmujący.

Początek o godz. 6-ej, otwarcie kasy godzinę przedt.

Ceny miejsc: Miejsce rezerwowane 3,00 mk., pierwsze
miejsce 2,50 mk., drugie miejsce 1,50 mk., trzecie
miejsce 1,00, czwarte miejsce 50 f. Dzieci poniżej
lat 14 nie mają wstępu. Palenie tytoniu wzbronione.

UWAGA: Czysty dochód przeznacza się na bezdomnych do
rozporządzenia Poznańskiego Komitetu ratunkowego
Dla tak wzniesłego celu naszego przedstawienia.

zapraszamy wszystkich Rodaków i Rodaczki z Wanne i najbliższej okolicy
o liczne wzięcie udziału w tem naszym wielkiem przedstawieniu a ulżymy
im samem chociaż w części naszym braciom w ich ciężkiej niedoli

Za komisya

Jan Filiplik.